

Janusz Kotlarczyk

Dwa etapy niszczenia wadowickiej synagogi

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 11, 219-220

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PROF. JANUSZ KOTLARCZYK

DWA ETAPY NISZCZENIA WADOWICKIEJ SYNAGOGI

W artykule Agnieszki Podymy (*Wadoviana*, nr 6, 2001, s. 40) znalazła się informacja o usunięciu synagogi „z powierzchni ziemi” w październiku 1939 r. Autorka powołała się przy tym na pracę źródłową T. Berenstein i A. Rutkowskiego zamieszczoną w *Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego* (nr 38, rok 1961).

W tej ostatniej pracy pojawia się na ten temat tylko jedno zdanie: „W październiku 1939 r. hitlerowcy spalili względnie wysadzili w powietrze bóżnicę w Wadowicach (woj. Kraków) i Rybniku (Śląsk)” oraz powiązany z nim przypis: „zezn. 2699 (Edy Rübner); zezn. 2640 (Jetty Goldberger). Huk od wybuchów dynamitu, którym hitlerowcy wysadzili w powietrze synagogę był tak silny, że w sąsiednich domach wypadły szyby. Poza tym podpalili oni świątynię. Sami Żydzi musieli potem uprzętać gruzy po synagodze.”

Przekaz ten nie odpowiada w pełni rzeczywistości. Po uzyskaniu dodatkowych informacji od mego byłego kolegi gimnazjalnego – płka mgr. inż. Adama Nowaka – pragnę dokonać sprostowania i przybliżyć przebieg wydarzeń. W październiku 1939 r., kiedy Wadowice były okupowane przez Niemców i poddane ich administracji wojskowej, dotarła do Adama (wówczas ucznia trzeciej klasy) we wczesnych godzinach nocnych informacja podana przez kolegę, że pali się bóżnica wadowicka. Po dojściu w pobliże gimnazjum ujrzał kordon umundurowanych Niemców, niedopuszczających nikogo do gaszenia ognia. Nie rozpoznał formacji, najprawdopodobniej było to *Einsatzkommando* działające przy armii okupacyjnej. Na oczach przerażonych wadowiczian (Żydów i Polaków) spłonął dach synagogi i cały jej wystrój wewnętrzny. Wadowiccy Żydzi nie powinni być tą akcją zaskoczeni. Już w 1938 r. dochodziły informacje z Niemiec o masowym paleniu synagog (wg M. Gilberta, *Atlas historii Żydów*, 1998, s. 95, w listopadzie 1938 r. spalono ich 191), natomiast od początku wojny dowiadywali się o spaleniu bóżnic w niedalekim sąsiedztwie: Mysłowice – 5.09, Katowice – 8.09., Będzin, Sosnowiec – 9.09, Bielsko, 2 syn., Biała, 2 syn., Cieszyn – 13.09, wreszcie Oświęcim w pierwszej połowie października (T. Berenstein i A. Rutkowski, *op. cit.*, s. 29 – 35 podają

łącznie 50 udokumentowanych przykładów podpalen z terenu okupowanej Polski do dnia 25.10.1939 r.).

Wypalone mury tempel stały do lata 1940 r., kiedy to już cywilne władze niemieckie (od 25.10.1939 r. Wadowice zostały włączone do III Rzeszy) „w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców” postanowiły je usunąć. Obaj z Adamem (aczkolwiek nie wiedząc wówczas o sobie) byliśmy naocznymi świadkami tego wydarzenia. Był to ciepły dzień – najprawdopodobniej początek lipca lub koniec maja – Adam wrócił w tym dniu boso z Ponikwi od swojej rodziny. Nie mógł to być czerwiec, gdyż w tym miesiącu w budynku gimnazjum uczyły się dzieci szkolne, natomiast w omawianym dniu budynek był pusty. Warto tu przypomnieć, że od 10.01 do 1.06.1940 r. trwała przerwa w nauczaniu (por. G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty i szkolnictwa w Wadowicach*, Wadowice, 1966, s. 43).

Na rogu ulicy Gimnazjalnej i ul. Mickiewicza pod ogrodzeniem gimnazjum (widać stamtąd było dobrze mury bóżnicy – nie było wówczas aneksu z salą gimnastyczną gimnazjum), klęczało dwóch cywili z nieznanym mi wówczas urządzeniem (zapalarka), od którego kable przeciągnięte były w dół ulicy Wadowity aż do synagogi. Umundurowani Niemcy (prawdopodobnie *Schupo*) stali na ul. Mickiewicza od strony Choczni, za skrzyżowaniem, w osłonie narożnego domu. Ta odległość ośmieliła mnie, bym podszedł do cywili – o dziwo, mówili po polsku. Okazało się, że byli to Ślązacy – górnicy strzałowci z kopalni Brzeszcze – przymuszeni do wykonania niecznego zadania. Po przedłużającym się sprawdzaniu kabli i ostrzeżeniach nastąpił moment odpalenia. Powietrzem targnął wielki wybuch i zobaczyliśmy z oddali walące się mury świątyni. Niemcy zaprowadzali swoje porządki „u siebie”; kilka tygodni wcześniej „oczyszczono” Wadowice z patriotycznej inteligencji w ramach *Polenaktion* (aresztowano wówczas m. in. mego ojca, prof. gimn., nauczycieli, Władysława Śliwę i Rudolfa Wójcika, lekarza dr Adama Petersa, Kaspra Stopę i wielu innych).

Prof. Janusz Kotlarczyk